



KLUB MŁODYCH MK PZKO W LESZNEJ DOLNEJ

PZKO TO OD ZAWSZE MÓJ DRUGI DOM

NASZE
KLUBY

TEKST: BEATA INDITYRNA / ZDJĘCIA: ARCHIWUM MK PZKO

Działalność Klubu Młodych przy Miejsowym Kole PZKO w Lesznej Dolnej została zreaktywowana przed ośmiu laty. O Klubie rozmawiamy z Dorotą Bartnicką – jego prezesem i inicjatorką reaktywacji.

Od jak dawna działa Klub Młodych przy waszym Kole?

Minęło osiem lat od wznowienia działalności. Kiedyś był tu Klub Młodych. Działali w nim moi dziadkowie, moi rodzice, a później była przerwa. Dopiero kiedy mój rocznik poszedł do szkoły średniej, wznowiliśmy tę działalność.

Nie mieliście zatem okazji obserwować, jak pracowali wasi poprzednicy...

No, nie. Natomiast jest bardzo wiele kronik. Są u mojego dziadka, więc przynajmniej w ten sposób miałam możliwość zapoznania się z działalnością poprzedników.

Pani dziadek to Tadeusz Szkucik, były dyrektor polskiej szkoły w Trzyńcu i były prezes MK PZKO. Pochodzi Pani z rodziny mocno zaangażowanej w pracę PZKO.

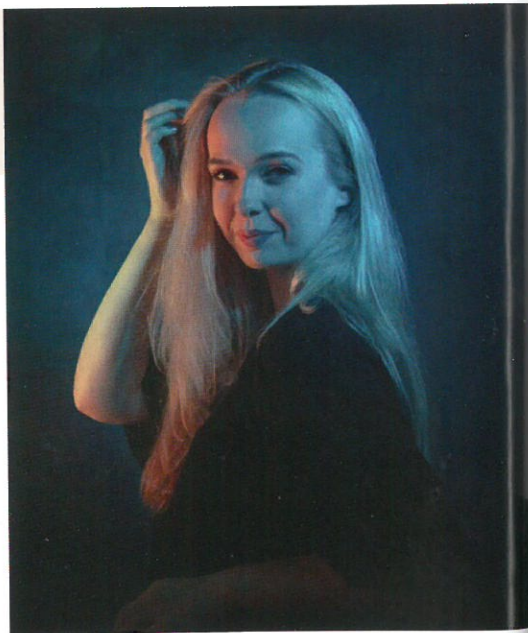
Faktycznie PZKO to od zawsze mój drugi dom. Od dziecka uczestniczyłam w różnych imprezach. W Domu PZKO znam każdy kąt.

Co zainspirowało was, by wznowić działalność Klubu Młodych?

Mamy miejsce do realizacji pomysłów, miejsce, w którym możemy się rozwijać i spędzać razem czas. Zaczęło się od tego, że nasze Koło PZKO organizowało imprezę *Z książką pod poduszką* i my zaczęliśmy pomagać w jej realizacji. Pomagaliśmy przygotowywać program, czytaliśmy, pilnowaliśmy dzieci.

A więc jako młodzież pomagaliście w kole organizować imprezy dla dzieci.

I stwierdziliśmy, że działalność w kole to fajna rzecz, więc postanowiliśmy formalnie reaktywować Klub Młodych.



Ilu członków liczy klub?

Na początku była nas piątka. Był to mój rocznik, który z podstawówki poszedł do szkoły średniej. Później dołączali do nas młodszy, którzy przechodzili z podstawówki do szkół średnich. Tak powoli, powoli, aż powstała nas taka grupka mniej więcej około dwudziestu osób.

Jak wygląda działalność waszego klubu?

Obecnie nie udaje nam się spotykać tak, jak wcześniej. Wszyscy porzuciliśmy się do szkół wyższych. Mamy też dużo innych obowiązków.

Nie macie więc regularnych spotkań?

Nie. I szczerze mówiąc, wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach już mało komu taka organizacja pracy się udaje. U nas w klubie są nie tylko osoby z Lesznej. Mamy dwudziestkę formalnych członków. A do tego jest drugie tyle sympatyków, którzy przychodzą na nasze wydarzenia, ale nie są członkami. Jak organizujemy obozy czy inne wydarzenia dla dzieci, to wiemy, że oni mają chęć i nam pomogą.

Na czym więc polega wasza działalność?

Taką naszą sztandarową imprezą, w którą wkładamy naprawdę bardzo dużo czasu i serca, są letnie obozy dla dzieci. Przygotowujemy je naprawdę cały rok i wyczekujemy tych dwóch tygodni, które są zawsze bardzo intensywne, ale też bardzo satysfakcjonujące. Moja babcia, Renata Szku-

cik, czyli prezes Koła PZKO, wymyśliła tę imprezę. Na początku zajmowali się tym dorośli z Koła, z Klubu Kobiet. My pomagaliśmy. Uczyliśmy się przy tym zasad organizacji, odpowiedzialności, tych wszystkich niezbędnych, ważnych technicznych rzeczy. W tej chwili już powoli przejmujemy pałeczkę. Obecnie takim głównym dowodzącym tych obozów jest moja siostra, Agata Bartnicka. Studiuję pedagogikę i bardzo lubi pracę z dziećmi. Zresztą wszyscy to lubimy i mamy przy tym dużo frajdy. No i część tych dzieci, które przychodziły na pierwsze obozy, już dorasta. Już są w tym wieku, w którym my byliśmy na początku i historia zatoczyła pewne koło, bo teraz oni są pomocnikami. I teraz my możemy ich uczyć tego, czego nas nauczyli starsi.

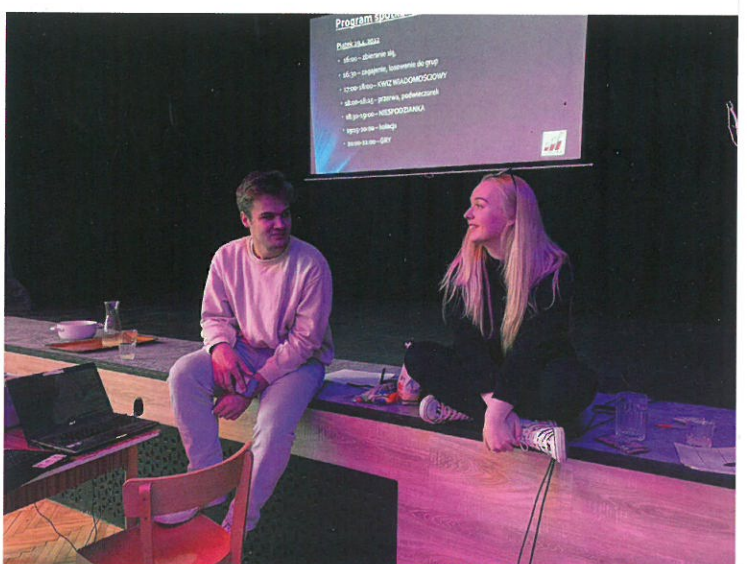
Jednym słowem możecie być spokojni o to, że będziecie mieli komu przekazać pałeczkę organizacji, gdy już przestaniecie być młodzieżą i pochłona was inne obowiązki.

Tak. Myślę, że w kwestii obozów na pewno będziemy mieli kontynuatorów tej działalności. Oni widzieli, że stworzyliśmy fajną

imprezę, która im się bardzo podobała i już widać, że będą chcieli to kontynuować. Jest to bardzo fajne. I oczywiście jesteśmy na tę pomoc bardzo otwarci.

Obozy to coś, co młodzież z waszego Klubu Młodych robi dla dzieci. A co robicie sami dla siebie, w sensie młodzież dla młodzieży?

Mamy na przykład warsztaty. Spotykamy się czasami, jak mamy jakiś fajny pomysł. Z dziewczynami na przykład miałyśmy warsztaty tworzenia biżuterii. Jest pomysł, którego niestety nie udało się zrealizować w zeszłym roku, żeby wznowić imprezę *Puchar Lata*, która kiedyś była bardzo popularna w naszym Kole. Jest to turniej piłki nożnej organizowany dla innych Klubów Młodych albo jakichkolwiek drużyn, nie muszą być akurat członkami Klubu Młodych. Mamy chłopaków, którzy bardzo lubią sport i chcieliby powrócić do tej tradycji. Ja z dzieciństwa pamiętam te turnieje. Później jakoś nie były kontynuowane. Chcielibyśmy tę tradycję wznowić, bo jednak sport to jest coś, co łączy ludzi i myślę, że to mogłoby być naprawdę fajne.





Mamy też na wiosnę imprezę dla młodzieży *Labirynt*. Jest to impreza, którą my jako Klub Młodych, organizujemy dla uczniów wyższego stopnia. Staramy się w ten sposób niejako pokazać PZKO starszym dzieciom i zachęcić, by później dołączyły do PZKO. Mogą się dowiedzieć, jakie są możliwości, przygotowujemy różne quizy, gry integracyjne. Zawsze się tam świetnie bawimy. No bo przecież chcemy pokazać, że PZKO jest otwarte i że jest dla każdego, że nie jest to zamknięta grupka ludzi, działa sobie sama dla siebie. Mamy piękny Dom PZKO, w którym można wiele ciekawych rzeczy organizować. Później rozdajemy dziewiątoklasistom zgłoszenia do PZKO.

A więc w waszym Kole akcje naborową organizuje Klub Młodych?

Tak. Jednak nie nazwałabym tego akcją naborową, tylko pokazaniem tego, czym

tak naprawdę PZKO jest i jakie daje możliwości. Niech widzą, że jest tu też miejsce dla młodych ludzi, gdzie można się realizować, że gdy ma się jakieś pomysły, zainteresowania, to można przyjść do PZKO.

Czym w takim razie jest PZKO dla was – dla waszego pokolenia oraz dla pani jako prezesa Klubu Młodych?

Jesteśmy częścią PZKO. U nas w Domu PZKO jest taki napis na ścianie, że domu nie tworzą mury, ale ludzie. Myślę, że jest to bardzo trafne. Faktycznie moglibyśmy się schodzić gdziekolwiek. Ale ja odczuwam bardzo dużą możliwość realizacji wszelkich pomysłów właśnie w oparciu o PZKO i to zaplecze, jakie daje nam Dom PZKO. W dzisiejszych czasach wszystkiego jest bardzo dużo. A pomimo tego ja na przykład, teraz kiedy jestem na studiach w Krakowie, cieszę się bardzo, że mam



możliwość wracać na Zaozlie i mam możliwość spotkać się ze swoimi znajomymi. I że nie są to tylko spotkania towarzyskie, ale też mogą być twórcze, jest miejsce do realizacji wszelkich pomysłów pozwalających się rozwijać. Sama na przykład bardzo dużo nauczyłam się właśnie podczas organizacji wspomnianych obozów. Nasze PZKO jest bardzo otwarte. Jak ktoś ma jakiś pomysł, to raczej nie spotka się z odmową, wręcz przeciwnie, może liczyć na wsparcie.

Z jakimi przykładowymi pomysłami ktoś z waszego grona przyszedł? Zostały one zrealizowane?

Przykładowo, kiedy mieliśmy szkolne kursy tańca, to stwierdziliśmy, że chcielibyśmy jeszcze sobie poćwiczyć i zrobiliśmy dodatkowe własne warsztaty taneczne. Były też różne inne warsztaty, jak te robienia biżuterii. Teraz szykujemy wycieczkę.

